

Dron może się zderzyć z samolotem

7 marca 2013

Pilot włoskiego samolotu pasażerskiego zobaczył drona przy podejściu do lądowania. Nikt nie ma wątpliwości, że to niebezpieczne. Śledztwo trwa, a proponowane wcześniej pomysły uregulowania ruchu dronów nie powinny się wydawać tak odrealnione jak wcześniej.

Być może słyszeliście o pilocie linii lotniczych Alitalia, który przy podejściu do lądowania na lotnisku Kennedy'ego w Nowym Jorku zobaczył czarnego drona. W chwili obecnej nikt nie wie przez kogo sterowany był mały statek powietrzny i skąd się tam wziął.

Z relacji CNN wynika, że zauważony przez pilota dron był czarnym „kwadrokopterem”, a więc statkiem latającym z czterema śmigłami. Incydent miał miejsce na wysokości 533 metrów, niecałe 5 kilometrów od pasa startowego. Według pilota dron znajdował się w odległości ok. 60 metrów od samolotu pasażerskiego i mógł być obiektem o szerokości do jednego metra.

Dziś wiele pisze o tym prasa na całym świecie, a wiele źródeł podkreśla jedną rzecz – pilot był naprawdę pewien tego, co widział. Film poniżej pokazuje urządzenie, które może być podobne do tego, co widział pilot.

FBI prowadzi śledztwo, na razie żadnych przełomów nie ma. Najbardziej prawdopodobna teoria mówi, że dron był modelem amatorskim, który znalazł się w przestrzeni powietrznej z naruszeniem przepisów.

Nikt nie ma wątpliwości, że było to niebezpieczne. Nie tylko drony, ale także ptaki mogą stanowić zagrożenie dla samolotu w czasie startu i lądowania. Takie z pozoru drobne obiekty mogą

być np. wessane w silnik, powodując jego uszkodzenie. Wypadki lotnicze z ptakami zdarzały się nie raz, zatem wypadki z dronami też nie są wykluczone. Różnica między ptakiem i dronem jest jednak oczywista – to drugie sterowane jest przez człowieka.

Opisane wyżej wydarzenie otwiera całkiem nowy rozdział dla zjawiska, jakim jest strach przed dronami. Do tej pory mogło się wydawać, że tych powietrznych bezzałogowych stateczków boją się głównie paranoicy, fanatycy prywatności i zwolennicy teorii spiskowych. Od dziś może się ich bać każdy pasażer linii lotniczych...

Warto w tym miejscu przypomnieć, że w ubiegłym miesiącu Dziennik Internautów pisał o próbach prawnego uregulowania ruchu dronów, które są podejmowane głównie na szczeblu stanowym w USA.

Politycy z Oregonu wpadli na szczególnie ciekawy pomysł. Ich zdaniem przestrzeń powietrzna powinna się zaczynać od poziomu kostek, a wszystko, co chce latać w tej przestrzeni, powinno być zarejestrowane w odpowiednim urzędzie lotnictwa.

Oczywiście ten pomysł nie rozwiązuje całkowicie problemów bezpieczeństwa. Jeśli ktoś będzie chciał naruszyć prawo, latając dronem „na dziko”, będzie mógł po prostu to zrobić. Wydarzenie z Nowego Jork sprawia jednak, że wszelkie pomysły regulacji dronów staną się problemem rozważanym na poważnie. Nie będą się wydawać tylko czczą gadaniną futurystów.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)